

DZIENNIK BAŁTYCKI

Niezależny organ Wybrzeża

Rok III. Nr 2

Czwartek, 2. I. 1947 r.

CENA 3,— ZŁ.

Kopaie brytyjskie własnością narodu

LONDYN. (Obsł. wł.) — dnem 1 stycznia br. wszystkie kopalnie brytyjskie stały się oficjalnie własnością narodu. Urządowy akt nastąpił w Ministerstwie Opali. Min. Shi oświadczył: „Celem naszym jest cała reorganizacja przemysłu, która ma być najnowocześniejsze urządzenie brytyjskie”. Nawiązując do niezwykle trudności, jakie napotyka przemysł brytyjski

(brak węgla, zły stan kopalni, wzrastający brak sił roboczych), Shinwell stwierdził, że spożycie węgla jest coraz większe. Jest to objawem pozytywnym, świadczącym o podniesieniu stopy życiowej w W. Brytanii. Jednym z głównych zadań nowej rady węglowej będzie odbudowa eksportu węgla w jak najkrótszym czasie.

Przed konkurencją londyńską

LONDYN. (Obsł. wł.) — 1 stycznia dokonano mianowania zastępców. Bevin do przygotowania rozmów o traktat pokojowy z Niemcami i Austrią. Spotkają się oni w Łybie 14 stycznia ze swymi kolegami z kimś, amerykańskimi i francuskimi. Wszelkim zadaniem tych zastępców jest wysłuchanie pretensji 18 narodów, które były w wojnie z Niemcami, oraz

dów tych państw na układy pokojowe z niedawnymi wrogami.

Produkcja energii atomowej pod zarządem cywilnym

NOWY JORK. (Obsł. wł.) — Począwszy od Nowego Roku wszelkie zakłady w Stanach Zjednoczonych, wytwarzające energię atomową łącznie z fabrykami bomb atomowych przeszły pod zarządek cywilny. Komisja nie będzie miała władzy zahamowania fabrykacji bomb atomowych. Dokonać tego może tylko prezydent Stanów Zjednoczonych, specjalnym zarządzeniem.

Ustała działalność partyzantów w Grecji

ATENY. (Obsł. wł.) — Na początku nowego roku zanotowano całkowitą zerową działalność powstańców w półn. Grecji. Kładzie się to na karb surowej zimy. Ostatnie napady powstańców spowodowane były wyłącznie chęcią zdobycia pieniędzy lub zapasów żywności.

Obniżka cen we Francji

PARYŻ. (Obsł. wł.) — Premier Blum wygłosił przemówienie radiowe, w którym zapowiedział obniżkę kosztów utrzymania we Francji. Od dziś na terenie całej Francji obowiązuje 5% obniżka cen produktów przemysłowych i rolniczych. Dalsza 5 proc. obniżka nastąpi w ciągu 2 następnych miesięcy. Premier oświadczył, że ten krok rządu ma na celu powstrzymanie fali drożyzny.

Katastrofalny grad

LONDYN. (API) — Jak donoszą Sydney nawiązał katastrofalny grad trwający 10 minut. Grad powiłał szyby w oknach oraz podziurawił dachy stojących na ulicach samochodów. Szereg osób odniósł poważne obrażenia.

Herrenvolk umarł — niech żyje Herrenvolk

Terroryści żydowscy w Palestynie doprowadzili i wychłostali jednego majora i 3 sierżantów brytyjskich. Krok ten był odwetem za wychłostanie młodego Żyda, skazanego za akcję terroru styczniową na karę więzienia i chłosty. Przedstawiciel władz brytyjskich oświadczył, że Żydzi nie dają sobie wcale sprawy, jaką wściekłość wywołała ta zniewaga armii brytyjskiej.

Tyle oficjalne depesze. A jak się przedstawia w rzeczywistości ten cały błąd? Władze brytyjskie aresztowały i skazały na karę więzienia i chłosty młodego Żyda. Podziemna organizacja żydowska Irgun Zvai Leumi ogłosiła przez radio, że w razie wykonania kary chłosty, każdy z pojmanych przez organizację Brytyjczyków, zostanie również wychłostany. Władze brytyjskie nie przejęły się tą groźbą. Cóż znaczy garska Żydów dla potężnego imperium brytyjskiego, przyzwyczajonego od wieków do stosowania metod kolonialnych wobec opornych tubylców? Niemcy dosłownie twierdzą, że są Herrenvolkiem. Dyktowani Anglii nie głoszą tak horrendalnych haseł. Ale po prostu

Sudań protestuje przeciw polityce brytyjskiej

KAIR. (Obsł. wł.) — Premier Nkrashi Pasza wniósł ostry protest na temat polityki brytyjskiej w odniesieniu do Sudanu. Nier oświadczył, że jest to akcja, zmierzająca do wywołania taru między Egiptem i Sudanem i wezwał W. Brytanię do zaprzestania tej polityki.

Krwawe pokłosie terroru żydowskiego

JEROZOLIMA. (Obsł. wł.) — Wojsko brytyjskie przeszukało w Nowym Jerozolimie wszystkie domy w Tei-Awiewie, celem odnalezienia terrorystów, sprawców porwania i wychłostania brytyjskiego oficera i 3 sierżantów. Dotychczas zatrzymano przeszło 50 osób. Straty brytyjskie na skutek akcji terrorystycznej w roku ubiegłym wyniosły: 28 policjantów zabitych i 35 rannych, 45 żołnierzy z armii lądowej i lotnictwa zabitych, 53 rannych. Ponadto zginęło lub odniosło rany 300 osób cywilnych, Brytyjczyków, Arabów i Żydów.



Nad pełnym morzem (Postomin)

fol. Jan Bulhak

7 dzień procesu katów Warszawy

WARSZAWA. (PAP) — W dalszym ciągu zeznają świadkowie na temat destrukcyjnej akcji okupanta w Polsce. Świadek Dudziński naświetla prześladowanie adwokatów w czasie okupacji. Ilość adwokatów aresztowanych oraz tych, którzy zginęli, świadek oblicza na setki.

Z kolei zeznaje świadek Podgóski, który pracował jako robotnik w Al. Żucha. Brano go do posług, a więc musiał nosić kuby i ścierki, wycierając nimi podłogi. Widział, jak ludzie boli wyskakiwali przez okna. Dział tak dzień w dzień i prawie co noc: szes katowni nikt w życiu nigdy nie ział. „Myśmy tam posiwili i pogłuli. Katowano dzieci po 14 i 15 lat. Wtem starców, którzy szli na kolanach,

bo byli zbiti, że nie mogli iść”. Świadek z widzenia zna oskarżonego Meissingera. Urzędował on na pierwszym piętrze. W

czasie Powstania przeprowadzono trzy partie po 50 ludzi. Tam w al. Szucha rozstrzelano ich i spalono.

„Chiny nie są amerykańską kolonią”

LONDYN. (API) — Jak donoszą z Szanghaju w dniu dzisiejszym głównymi słuchaczami manifestacji były studenci manifestujących przeciwko zachowaniu się żołnierzy amerykańskich w Chinach. Demonstranci nieśli transpa-

renty, na których wypisane były hasła domagające się wycofania odd. amerykańskich z Chin. Całe miasto zarzucone było wielokolorowymi ulotkami, na których widniał napis „Chiny nie są amerykańską kolonią”.

»Biedni« Niemcy

LONDYN. (ZAP) — Brytyjski „Sunday Times” zwrócił się z apelem do mocarstw okupujących o poprawę warunków życia w Niemczech. Należy wziąć pod uwagę — pisze dziennik — że Niemcy są częścią Europy. Obecna nędza gospodarcza Niemiec może doprowadzić do obstrukcji nowego życia w duchu demokracji. Koniecznością jest, by Niemcy zmienili swe nastawienie duchowe, co jednak wymaga uprzedniego zapewnienia znów warunków materialnych. Wszystkie dotychczasowe niedomagania materialne wypływają z niedotrzymania postanowień poczdamskich, przewidujących jednoczenie gospodarcze całych Niemiec. Lekka poprawa w tym kierunku rokuje fuzję gospodarczą stref anglosaskich. Niemców należy wyciągnąć z apatii moralnej oraz dołożyć wszelkich sta-

rań, aby denazifikacja postępowała niezależnie od biedy materialnej. W r. 1947 państwa okupujące będą miały wielkie zadanie do spełnienia, mianowicie stworzyć Niemcom warunki, by mogły zająć ustalone miejsce wśród narodów Europy.

Bezczelność Franco nie ma granic

MADRYT. (Obsł. wł.) — Gen. Franco oświadczył przez radio: „Przebaczmy tym wszystkim, którzy starają się nam zaszkodzić. Natomiast wyrażamy pogardę tym zatwardziałym grzesznikom, którzy snują nowe podłe plany i sami okrywają się hańbą przez to, że chcą nas poniżyć. Odczuwamy miłość dla tych, którzy rozumieją Hiszpanię i pomagają jej”.

Państwo ściga nadużycia w aprowizacji

WARSZAWA. — Departament Kontroli Ministerstwa Aproprowiacji i Handlu przeprowadził ostatnio 1.474 kontrole na terenie całego kraju. W wyniku przeprowadzonych kontroli skierowano około 650 wniosków o ukaranie winnych za nadużycia lub przekroczenie przepisów. Z tej ilości skierowano 35 wniosków do władz prokuratorskich, 20 do komisji specjalnej do Walki z Nadużczeniami, 19 do ukarania w drodze administracyjnej lub służbowej oraz 576 wniosków do władz karno-administracyjnych.

Do poważniejszych wykroczeń, ujawnionych w wymienionym okresie, należy: wydanie 91 kart żywnościowych i przywłaszczenie około 650.000 zł w Łodzi, wysłanie cukru z domieszka soli przez cukrownię w Kruszwicy, samowolna sprzedaż towarów poniemieckich na sumę około miliona złotych w Gorzowie, wydawanie lików nych zaświadczeń o zatrudnieniu w Opolu, samowolne rozdysponowanie 16.700 kg żelaza premiowego w Mińsku Mazowieckim, samowolne wydawanie deputatów żywnościowych

dla pracowników w Sierpcu, sfalszowanie rachunków i przywłaszczenie 42.000 złotych w browarze w Bielsku itd.

Ponadto pociągnięto do odpowiedzialności karnej pewną ilość osób za dopuszczenie do zepsucia większych ilości artykułów spożywczych w magazynach, jak np. zamarnięcie 24.709 kg ziemniaków w pow. białostockim, zepsucie się 1.350 kg sera w Rzeszowie, 168 ton mięsa w Katowicach itp.

Niezwykła zbrodnia Poćwiartowane zwłoki w walizkach na dworcach Poznania i Gdańska

W czasie świąt Bożego Narodzenia służba ochrony kolei w Poznaniu znalazła na głównych torach dworca walizkę. Ponieważ nie można było odnależć jej właściciela i nikt z podróżnych nie upominał się o zgubę, przystąpiono do zbadania jej zawartości. Po otworzeniu walizki oczom służby kolejowej przedstawił się straszny widok.

Walizka zawierała głowę mężczyzny w starszym wieku oraz dwie ręce obcięte do łokci.

W kilka godzin później nadeszła wiadomość z Gdańska, że na tamtejszym dworcu znaleziono identyczną walizkę, zawierającą resztkę poćwiartowanych zwłok.

Po dokładnym zbadaniu ustalono, że mężczyzna został zastrzelony — w obu głowach bowiem znaleziono kulę rewolwerową. Morderca po zastrzeleniu swej ofiary pokrajał zwłoki, zapakował do dwu jednakowych walizek i następnie, dla zatarcia za sobą śladów, jedną z nich podrzucił na torach poznańskich z resztką z makabrycznej zbrodni.

chal do Gdańska, gdzie pozbył się pozostałych części ofiary.

Władze bezpieczeństwa nie ustają w poszukiwaniu bestialskiego mordercy.

**KONKURS
SPORTOWY
Dziennika Bałtyckiego
KUPON Nr 1**

(wyciąć i zachować)

Zagadnienia tranzytowe portów polskich

Położenie geograficzne Polski stawia ją w rzędzie państw, mających wszelkie warunki do rozwoju gospodarki tranzytowej. Charakter ten zachowuje Polska w ciągu całego biegu swej historii. Tutaj krzyżowały się wielkie szlaki handlowe z zachodu na wschód i z północy na południe. I dziś, pomimo tylu zmian granic politycznych, jakim Polska ulegała, jej możliwości tranzytowe są bardzo duże, szczególnie — mówiąc o portach — po obu stronach — północy i południa.

Jeden rzut oka na mapę wystarczy, aby ocenić rolę, jaką państwo nasze może na tym odcinku odegrać. Polska graniczy z Czechosłowacją, pozbawioną dostępu do morza, a posiadającą wielkie zainteresowania rynkami światowymi. Na zapleczu polskich portów znaleźć się mogą Węgry, Austria, przez Polskę przechodzi droga z morza Bałtyckiego na Bałkany, mogąca odegrać dużą rolę w komunikacji z krajami skandynawskimi, chociaż nie wykluźona jest również możliwość obrotu tą drogą i z innymi krajami.

Samo jednak stwierdzenie, że znaczenie Polski może być na tym odcinku ogromne, wychwytanie swego położenia nie jest jeszcze wszystkim. Przy obecnych warunkach rozwoju techniki komunikacyjnej i całej techniki handlu zagranicznego samo korzystne położenie nie będzie decydujące o tym, że tranzyt towarowy zostanie skierowany na tę właśnie drogę. Istnieją jeszcze i inne czynniki, które warunkują należyty rozwój tranzytu. O tym nie wolno nam zapominać.

Zdajmy sobie sprawę przede wszystkim z przynależności do charakteru naszych obrotów tranzytowych. Wchodzić tu będzie w grę zarówno obrót masowy, jak i drobnicowy. Ten ostatni szczególnie jest tym, który wniesie największe dochody gospodarstwu narodowemu. Obrót masowy — to prawdopodobnie czechosłowacki import rudy żelaznej ze Szwecji, natrafiający na niezmiennie do godną arterię komunikacyjną, Odrę, która po realizacji projektu budowy kanału Odra — Dunaj nabierze szczególnie wielkiego znaczenia. Obrót drobnicowy obejmować może wszelkiego rodzaju towary w relacji z krajami Europy Środkowej oraz obrót państw bałkańskich ze Skandydawią.

O ile w okresie międzywojennym tranzyt przez porty polskiego obszaru całego wynosił w r. 1938 7,3% całego obrotu portowego, tj. 1.193,4 tys. ton, o tyle obecnie udział obrotów tranzytowych, wobec przesunięcia geograficznego Polski, może znacznie wzrosnąć. Może, ale nie musi. Sam na pewno

nie przyjdzie. Po to, aby go ścignąć, należy nad tym pracować. Już na odcinku towarów masowych, które są łatwiejsze do akwizycji, widzimy, że mimo swego wyjątkowo korzystnego położenia, Polska nie ścignęła do siebie całości czechosłowackiego importu rudy. Wiemy, że import ten idzie nie tylko przez nasze porty, ale i Hamburg i Brema postarali się o zaakwizowanie jego części dla siebie. A co się dzieje z tranzytem drobnicowym? Ten przedstawia tak znikomą ilość, że wprost nie warto o nim wspominać. Wysokość naszych obecnych obrotów portowych na odcinku tranzytu jest najlepszym uzasadnieniem mojej tezy, że nie wystarczy samo korzystne położenie geograficzne, aby przyciągnąć tranzyt do siebie. Obok tego występują, zdaniem moim, jeszcze i inne czynniki: przede wszystkim konkurencyjność i atrakcyjność naszych portów, w jak największym tego słowa znaczeniu, następnie zagadnienie własnego handlu zagranicznego.

Pierwszy z dwóch wymienionych przez mnie czynników jest jasny. Jeżeli porty nasze nie będą odstraszały zagranicznego armatora, jeżeli, przeciwnie, będą się starały iść mu na rękę, zapewnią mu jak najlepsze warunki, jeżeli będą istnieć odpowiednio zorganizowane placówki portów na terenie między narodowym, które będą mogły udzielić jak najwszechstronniejszych wiadomości o naszych portach — z jednej strony, drugą zaś zajmą się akwizycją towarów, wówczas możemy być pewni, że tak, jak i przed wojną, porty nasze będą się rozwijać, ożywiać, wykazywać coraz to większą działalność i przynosić coraz to większe korzyści gospodarstwu narodowemu. Czy na tym odcinku zrobiliśmy wszystko? Nie i nie ma się czemu zbytnio dziwić. Polska ma tyle ran do zaleczenia, że wszystkich od razu nie sposób jest zabiłnić. Z prawdziwą też radością dowiadujemy się o mającym na stopie Wielkim Jezdzie Morskim, który niewątpliwie przyczyni się do rozwiązania tych problemów i wysunie sprawę portów na jedno z czołowych miejsc w naszym życiu gospodarczym.

Czynnik drugi: własny handel zagraniczny. Stanowi on najistotniejszy czynnik rozwojowy tranzytu drobnicowego. Jak wiemy, drobnica jest zasadniczo klientem linii regularnych, podczas gdy towary masowe są domeną trampingu. Żegluga regularna będzie tylko wtedy obsługiwać nasze porty, jeżeli znajdzie w nich ładunek. Z kolei znów ładunek w portach znajdować się będzie jedynie przy odpowiednio rozbudowanym własnym handlu zagranicznym. Przedwczesne więc wydawać się być starania o tranzyt drobnicowy, zanim porty nasze nie

będą włączone do sieci nie tylko europejskich, ale i światowych połączeń regularnych. Nie wolno nam zapominać o tym, że pierwszym pytaniem zagranicznych spedytorów, jeżeli poruszamy z nimi sprawę tranzytu, jest: „Jakimi liniami regularnymi dysponujecie?” Zważywszy zniszczenia wojenne, jakim uległa Polska, nie możemy mówić tutaj o zagadnieniu winy. Wszyscy zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że odbudowa handlu zagranicznego Polski nie może nastąpić od razu. Trzeba na to dłuższego czasu, żeby uunać skutki wojny i wejść normalnie na rynki międzynarodowe. Narodowy Plan Gospodarki pozwala nam przypuszczać, że w roku 1950 polski handel zagraniczny będzie już rozwinięty w pełni. W ślad za nim pójdzie i tranzyt drobnicowy, naj-

cenniejszy dla naszych portów, a tym samym dla całego gospodarstwa narodowego. Chociaż trzeba zwrócić uwagę na to, że zawsze łatwiej jest zaofiarować swoje usługi będąc pierwszym, aniżeli później „odbijać” ten tranzyt in nym portem.

Nie mam pretensji do wyczerpania w powyższym artykule wszystkich zagadnień związanych z tranzytem. Starałem się jedynie podkreślić, że poza położeniem geograficznym, nawet przy, zdawałoby się, pewnego rodzaju monopolistycznym stanowisku, u podstaw zagadnień tranzytowych portów polskich leżą dwa czynniki: konkurencyjność i atrakcyjność portów i rozwój własnego handlu zagranicznego.

mgr J. K. Paszkowicz

Produkujemy nowoczesne maszyny włókiennicze

ŁÓDŹ. (PAP) — Fabryka maszyn „Witam”, produkująca dotąd jedynie części zamienne, przystąpiła do produkcji całych maszyn włókienniczych. Ostatnio fabryka ta oddała przemysłowi włókiennicemu po raz pierwszy wyprodukowaną w Polsce szybkoobrotową przewijarkę kry-

żową. Przewijarki krzyżowe produkcji „Witam”, są maszynami o najbardziej nowoczesnej konstrukcji. Na rok 1947 planowana jest seryjna produkcja przewijarek krzyżowych, na które zapotrzebowanie przemysłu jest b. duże.

Osiągnięcia rybactwa

OLSZTYN. (ZAP) — Na terenie Pomorza Zachodniego przy połowach ryb zatrudnionych jest obecnie około 500 osób, a w eksploatacji znajduje się około 80.000 ha jezior. Znaczny obszar tych wód znajduje się w zagospodarowaniu i eksploatacji w zorganizowanych i czynnych rybackich spółdzielniach pracy, reszta znajduje się w użytkowaniu indywidualnych rybaków. Na największym jeziorze Pomorza Zachodniego Śniardwy, które zajmuje obszar o powierzchni 12.244,40 ha prowadzi gospodarstwo rybne Liga Morska, która zatrudnia tylko 46 rybaków.

W okresie od 1. IV. 45 do 30. X. 1946 roku dostarczono dla potrzeb rybactwa i rybaków: 19.900 kg sieci, 9.000 kg sznurów, 950 par butów gumowych i 970 sztuk ubrań roboczych. W wspomnianym okresie osiągnięto następującą produkcję ryb: jeźniorowej: za czas od 1. IV. 45 do 31. XII. 45 r. 96 ton, za czas od 1. I. 46 do 30. X. br. — 1.044 ton, razem — 1.140 ton.

Rozporządzeniem ryb zajmuje się Mazurska Spółdzielnia Rybacka, która posiada w terenie 22 punkty skupu

spółdzielni, Centrala Rybna w Warszawie, która posiada 5 punktów sprzedaży i Zachodnio-Mazurska Spółdzielnia Rybacka w Elblągu.

W lipcu br. zbudowano w Olsztynie wędzarnię ryb o 6 piecach, w której do dnia 30. X. br. przetrzebiono 40 ton wędzonej ryby.

Niedostateczna ilość rybaków, jak też i niedostateczność ich zawodowe przygotowanie do pracy, zmusiło miarodajne czynniki do uruchomienia korespondencyjnych kursów rybackich oraz do otwarcia Liceum Rybackiego w Giżycku.

W okresie sprawozdawczym wyremontowano 4 wylęgarnie ryb, a mianowicie w Szwaderkach, Mikołajkach, Giżycku w Węgorzewie. Poza tym uruchomiona została prywatna wylęgarnia ryb po Elkim. Niezbędnym naturalnym uzupełnieniem tych wylęgarni będą sztuczne stawy, które wraz z wylęgarniami stanowić będą właściwe ośrodki zarybienia. W chwili obecnej są sporządzane plany tych stawów, o powierzchni obliczonej około 650 ha i po otrzymaniu kredytów przystąpi się do budowy.

W jesienno-wiosennej kampanii — 1946 zostało zarybione:

- a) wylęgiem sielawy 6 jezior o powierzchni 3.600 ha (4.600.000 szt.)
 - b) wylęgiem szczupaka 10 jezior o powierzchni 4.200 ha (1.500.000 szt.)
 - c) wylęgiem sandacza 5 jezior o powierzchni 2.500 ha (1.000.000 szt.)
- Należy zaznaczyć, że od czasu wojny brak zarybienia wód na jeziorach, który odbywa się w wodach, gdzie je bezpośrednio zrzucono. Niemcy weszli nowy podstęp, konwój czekał parę dni, a cały dowcip polegał na tym, że miny stawiane przez lotników angielskich były z cukru i w ciągu paru godzin rozpuszczały się w wodzie.

Choinka w „Spir”

Dnia 29 grudnia w godzinach popołudniowych odbyła się „Choinka dla dzieci pracowników Okr. C. w Wrześni” w „Spir” w Wrześni. Na scenie, imitowanej w jednym z sal, udekorowanej pięknymi ałlowidami, dzieci odegrały kilka obrotów, związanych z tradycją świąteczną. Wśród nich: „Choinka w „Spir”

Cmentarz bohaterów w Szczecinie

SZCZECIN. (ZAP) W Szczecinie władze wojskowe przystąpiły do organizowania cmentarza bohaterów poległych na szlaku Odra — Berlin.

Obecnie na szlaku walk pierwszej Armii Polskiej przeprowadza się ekshumację poległych żołnierzy polskich, tak, żaden Polak nie leżał na niemieckiej ziemi i szczątki bohaterów przewozi się do Szczecina. Dotychczas na cmentarz ściskim umieszczono 200 zwłok. Na cmentarzu wybudowano specjalne mauzoleum, ku uczczeniu poległych o wolność Ojczyzny.

Drugi cmentarz tworzący jest w wiośnię chojeńskim, we wsi Słękierki. tym bowiem rejonie w roku 1945 żołnierze polscy forsowali Odrę, okupując prawą północną danią krwi. Na cmentarzu tym spoczywa około 800 żołnierzy polskich.

CH STATKÓW
Dnia 31. 12. 46 r.

Wszystkie statki, szw. Phoenix, szw. Olcirkeln, norw. Ulla, szw. rottinga Victoria.

Wszystkie statki, szw. Halvar H., duń. Falst. (Bore IV, szwedzki Szw. Bothnia.

Gdańsk, 31. 12. 46 r.

Wszystkie statki, A. Paris, norw. Erica, szw. Arkulle, szw. Knut, polski Jaków.

Wszystkie statki, szw. Joshua Remy, szw. Riga, szw. Iwan, duń. Nord, szw. Elion Maersk, szw. Penelope.



WY ROK
PRZYNIOSIŁ ODDZIENIE POLSKIEGO PAŃTARYZMU

Wiceprez. K. R. N. Stanisław Szwabę pis „ROBOTNIK” na temat odpowiedzi zadań, stojących przed przyszym

Sejmawodawczy, do którego wyborcą się niebawem otworzy nową w dziejach Polski. Będzie on w odróżnieniu — innej, zupełnie, niż przed wojną Polski. — Po całym nowym obliczu społec. W Sejmie tym nie będzie tylko miejsca na obronę interesów wielkiego kapitału lub interesów walczy. Nowy Sejm będzie równo wyrażeniem nowych dążeń uznawanych już przez Nar. założenie polskiej polityki zagran. polityki porozumienia i sojuszu z Związkiem Radzieckim, polity popierania tego, co jest nam pokojowe i postępowe, a z nia wszystkiego, co jest odzyskaniem faszyzmu lub hitleryzmu.

czło spraw którymi zajmie się Sejm wysuną się zagadnienia polityczne — Sejm będzie musiał się opracowaniem nowego prawa państwowego w państwie. W jaki sposób: po pierwsze trzeba było możliwie szybko uchwalić o rodzaju „małą” konstytucję o drugie opracować, a potem ualić stałą konstytucję, konstytucję określającą i gwarantującą nową i obowiązki dla pracujących i waleci demokratycznej Polski.

W HISTORIA SIĘ POWTARZA?

DZIENNIK LUDOWY” komentuje w or. wstępnej wiadomości o działalności Bormana.

ismo stwierdza:

Przed kilku dniami podawaliśmy sensacyjną wiadomość z której wynikało, iż Martin Borman (zastępca Hitlera) żyje i działa. Władomści ta nie jest pierwszą i zdaje się, że nie będzie ostatnią.

Niebezpieczna kokieteria, jaką niektóre koła angielskie uprawiają względem Niemców, jest jedną z przyczyn, które po prostu „ożywiają” martwych już, względnie dobrze zamaskowanych hitlerowców. Faktem jest, że i zw. „demokratyzacja” Niemców w strefie brytyjskiej mija się z celem. ściślej mówiąc — celem narodów prawdziwie demokratycznych. Niemcy podnoszą głowę. Niemcy łapczywie spoglądają na naszą ziemię, na której nie ma dnia, byśmy nie wykryli masowych grobów pozostawionych przez hitlerowskich zbrodniarzy. Dla nas nie jest ważne w tej chwili, czy Borman, jako osoba fizyczna, żyje — ważnym jest natomiast to, że idea reprezentowana przez jednego z głównych zbrodniarzy zaczyna już znawdować gorących zwolenników w tym niebezpiecznym dla świata mrovisku niemieckim.

Angielska „demokratyzacja” Niemiec, będąca przygrywką do angielskich rozgrywek politycznych, jest jeszcze jednym z dowodów potwierdzających powiedzenie: historia 1918 r. się powtarza, ale chyba tym razem świat orientuje się w porę.

Nowy konsul brytyjski u Wojewody

Nowy konsul brytyjski w Gdańsku pan Isaac odwiedził wczoraj wojewodę. Wzięło miało charakter kurtuazyjny. (w)

Współczesna marynarka wojenna

Panowanie na morzu — to obecnie pusty slogan, żadna z potęg morskich nie ma teraz takich aspiracji. Największym celem, przyswajającym teraz najpotężniejszym flotom wojennym, jest kontrola nad żywotnymi liniami komunikacyjnymi nieprzyjaciela i ochrona własnych arterii.

W działaniach flot wojennych zaszła od pierwszej wojny światowej olbrzymia zmiana. Dawniej bitwy rozgrywane między wielką ilością okrętów przypominały raczej manewry floty. Głównym celem było zniszczenie jak największej ilości jednostek wojennych nieprzyjaciela. Okres ten zamknęła bitwa juddńska w 1916 roku.

Obecna wojna zmieniła charakter walki na morzu. Dzisiejsze zadanie floty wojennej to żmudna, uciążliwa praca. To wymagające wielkiego napięcia nerwów eskortowanie wielkich konwojów, patrolowanie, ochrona własnych szlaków komunikacyjnych.

Leż nie można ograniczyć się tylko do obrony. Trzeba także atakować. Atakować przede wszystkim arterie dowoza nieprzyjaciela. Dlatego też urządza się dalekie raidy i przeprowadza ataki w takich miejscach, gdzie wróg najmniej się tego spodziewa.

Wojna ostatnia stworzyła odrębny, dotąd nieznan typ operacji morsko-ładowej. W akcji tej musiała istnieć koordynacja dowództwa lądowego i morskiego. Aliaanci rozwijali tę kwestię w ten sposób, że w czasie operacji desantowych, na morzu główne dowództwo spoczywało w rękach admirała. Dopiero po wylądowaniu dowództwo przechodziło w ręce szefa wojsk lądowych.

Dzisiejsza flota to nie tylko okręty wojenne. Obecnie z pojęciem floty związany jest cały szereg pomocniczych czynników. Brak któregośkolwiek osłabia lub wręcz uniemożliwia działanie pływających jednostek. Tak więc „flota”, to przede wszystkim baza, doki, artyleria nadbrzeżna, żołnierze lądowi, broniacy brzozy itd. Artyleria nadbrzeżna musi stanowić groźną potęgę. Trafne określenie jej roli dają Amerykanie, mówiąc: „artyleria jest tym lepsza, im mniej strzela”. Znacząco to, że artyleria powinna być tak potężna, by nieprzyjaciel bał się atakować. Marynarka wojenna nie operuje tak ścisłymi schematami organizacyjnymi, jak lotnictwo lub armia lądowa. Eska dra morska składa się zawsze z różnej ilości okrętów. Momentem decydującym o liczebności w danej akcji jest po prostu zakres zamierzonej operacji. Dlatego też eskadra składać się może z samych kontrtorpedowców lub też z pancerników, krążowników i lejszych jednostek itd.

Najistotniejszą cechą działań morskich jest zaskoczenie. Koła fachowców

rozróżniają trzy rodzaje zaskoczenia: atmosferyczne, taktyczne i polityczne.

Zaskoczenie atmosferyczne ma duży wpływ na walkę morską. Zmuszenie do zajęcia pozycji okrętu nieprzyjaciela w ten sposób, że słońce oślepia obsługę artylerii, może zadecydować o akcji. Mgła lub deszcz mogą w beznadziejnej sytuacji wyratować okręt lub dać mu nawet przewagę nad przeciwnikiem. Dzięki zaskoczeniu atmosferycznemu okrętom nie mieckim udawało się przelaznąć na At lantyk obok całej floty angielskiej. Dzięki atmosferycznemu zaskoczeniu można było prowadzić walkę na Pacyfiku na odległość 40 mil. Ogniem artylerii kierował wtedy oficer z samolotu unoszącego się nad flotą nieprzyjacielską.

Zaskoczenie taktyczne — to przede wszystkim wprowadzenie do walki nowej broni. Nowa broń przysparza zawsze dużo kłopotu nieprzyjacielowi. Charakterystycznym przykładem są tu łodzie podwodne, miny magnetyczne, radar, „miny kukrowe” itd. W ostatniej wojnie wiele zamieszania u Niemców spowodowały „miny kukrowe”.

Kiedy aliaanci spostrzegli, że Niemcy szukają do drogi konwoj z pewnego portu, wysyłali samoloty, które kładły po la minowe przed tym portem. Natural-

nie, konwój musiał czekać, aż trawlerzy przez wylądanie i trawlowanie zapewnią wolne miejsce. Niepokoju dowództwa niemieckiego wzrósł, gdy wysłane trawlerzy nie mogły znaleźć min w miejscu, gdzie je bezpośrednio zrzucono. Niemcy weszli nowy podstęp, konwój czekał parę dni, a cały dowcip polegał na tym, że miny stawiane przez lotników angielskich były z cukru i w ciągu paru godzin rozpuszczały się w wodzie.

Typowym przykładem zaskoczenia politycznego może być tzw. „akcja Narvik”. W czasie zajmowania przez Niemców Norwegii na redzie Narwiku stał pancernik norweski. Pewnego dnia przy pływającym kontrtorpedowcem niemieckim. Młody oficer niemiecki uderzył się motorówką do dowódcy pancernika, któremu postawił ultimatum. Norweg, pewny swojej przewagi, odmówił poddania się. Niemiec zszedł do motorówki i wyrzucił czerwona rakietę. Na ten znak kontrtorpedowca wykonał manewr i wypuścił w pancernik 6 torped. Skutek był natychmiastowy: pancernik prawie momentalnie zatonął. Dzięki zaskoczeniu słaby przeciwnik pokonał kilkakrotnie silniejszą jednostkę.

W. Korycki

ŻEGLUGA — PORTY — RYBOŁÓWSTWO

STATKI Z RUDA
31. 12. ub. r. weszły do Gdyni 2 statki z rudą — Szwedzki „Lilly” przywiózł 1.700 ton rudy. Klaruje „Pol shipping”. Tego samego dnia weszły do Gdyni drugi statek szwedzki, stały bywa lec gdyni — „Polcirkeln”, z ładunkiem 2.890 ton rudy. Maklerem jest „Agencja Morska”.

DWA TRANSPORTY KONI
Ostatniego dnia ub. r. weszły do Gdyni dwa szwedzkie statki z koniami. „Phoenix” przywiózł 180 koni i „Banana” 305 koni. Maklerem obu statków jest „Navigator”.

W STOCZNI RYBACKIEJ W DZIWIEN
prowadzone ostatnio roboty na łodziach motorowych „Błysk I” i „Błysk II”, oraz na statku pasażersko-towarowym „Heidebrink”. Wykończono wydobycie z wody

ponton roboczy (z dźwigiem). Przy łodzi motorowej pasażerskiej prowadzone roboty wstępne. Poza tym przyholowano na stocznię do remontu tramwaj wo dny.

NABRZEŻE PILOTOWE
Rozpoczęty w listopadzie ub. r. remont nawierzchni nabrzeża Pilotowego w Gdyni został ukończony w grudniu ub. r.

AWARIE
W grudniu ub. r. w porcie gdyniśkim zanotowano 7 awarii statków. Były to na ogół awarie drobne, jak wgniecenie burty czy zgięcie dziobu wskutek zderzenia oraz jedna poważna — zatonięcie „Ingerois”.

OCZEKIWANE POLSKIE STATKI
W najbliższych dniach spodziewana jest przybycie do Gdyni statku „Ślask” z

z Londynu, s/s „Rataja” ze Szwecji (z rudą) i s/s „Poznan” z Helsingborgu.

TRZECI DZIWIG DLA SZCZECINA
Ostatnio przybył do Szczecina trzeci dźwиг pływający z demobilu amerykańskiego o nośności 30 ton. Przeprowadził go holownik holenderski „Hudson”.

PRZERWA W ŻEGLUDZE
Z powodu mrozów 22. 12. ub. r. nastąpiła przerwa w żegludze na dolnej Odrze, tym samym wstrzymano ruch statków do Szczecina kierując je do Gdyni i do Gdańska.

SIEDMI BANDER W SZCZECINIE
Przez okres dziewięciu miesięcy pracy portu szczecińskiego od kwietnia do końca roku ub. weszło do portu 214 statków morskich pod siedmioma banderami:

szwedzki, norweska, duńska, holenderska, aliancka, brytyjska, polska. W tym samym czasie jednostek rzecznych przeszło 226.

CH STATKÓW
Dnia 31. 12. 46 r.

Wszystkie statki, szw. Phoenix, szw. Olcirkeln, norw. Ulla, szw. rottinga Victoria.

Wszystkie statki, szw. Halvar H., duń. Falst. (Bore IV, szwedzki Szw. Bothnia.

Gdańsk, 31. 12. 46 r.

Wszystkie statki, A. Paris, norw. Erica, szw. Arkulle, szw. Knut, polski Jaków.

Wszystkie statki, szw. Joshua Remy, szw. Riga, szw. Iwan, duń. Nord, szw. Elion Maersk, szw. Penelope.

Oplatki i Mikola'e w stocznjach

Tradycyjne oplatki w stocznjach polski miały w tym roku charakter uroczysty. K. czy się drugi rok pracy, rok pozytywny, osiągnięć. Dorobek roczny był duży i w dzie dziele odbudowy i w dziele produkcji, która zwiększa się stale. W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku dzielono się oplatkami. Rado Zakładowa, dyrektorka i pracownicy stoczni składali sobie wzajemnie życzenia. W okresie świątecznym odbyły się również Mikola'je dla dzieci, uroczyste obchody scenicznych, piosenek i tańcami w wykonaniu dzieci. Żłobek, aniołowie, posturze i okrytury król Herod z diabłami przestawali się kolumną przed oczami dzieci. Św. Mikola'j hojnie darzył dzieci prezentami.

Niedzwiedź kościerski

(Legenda i prawda o herbie Kościerzyny)

Jak wiadomo, Kościerzyna posiada w swym herbie niedzwiedzia. Jest to osobliwe zwierze, które z upodobaniem przybierało bywało do tarcz herbowych. Waro nadmienić, że było u nas przed wojną sławne miasto Smoleńsk, które również posiadało w herbie misia, że stolica Rzeszy też go ma w swym herbie. Podczas, gdy niedzwiedź smoleński sławny był na całą Polskę i nawet poza jej granicami, niedzwiedź kościerski nie doczekał się, niestety, takiego rozgłosu. Niechaj mu się więc rehabilitacja.

Słowa legendy opowiadają o niedzwiedziach herbowych różne historie. Zanim doszły się do tarcz herbowych, niepokoiły zazwyczaj ludność okoliczną, przedzierając się z puszczy, wtaczających osiedla, do domostw ludzkich, przywając trzodę chlewną, niszcząc i wyjadając słodki miód z uli, roznosząc i paląc nieskąd nagle ludzi. Obżymie niedzwiedzie uprowadzają dzieci, następnie wychowywały je ze swoim pałaniem, wskutek czego mieliśmy ludzi „niedzwiedziawatych”, mających manierę niedzwiedzia.

Powiedzenie „idziesz jak niedzwiedź” nie jest pozbawione sensu, gdyż niedzwiedź przychodzi podnosi równocześnie łapy po jednej stronie ciała, wskutek czego chód jego jest chwiejny, przypominający pijanego. Jak wiadomo z doświadczeń podjętych z niedzwiedziami w t. zw. „akademii smoleńskiej”, niedzwiedź brutalny, oswojony, jest nadzwyczaj pojętym zwierzęciem i daje się z powodzeniem wyedukować: łańcuchy, piłę, służąc zwierzę potęgowa, jeździ na rowerze, nawet dziedzicowi Smoleńsk, ks. Radziwiłłowi „Panie Kochanku”, usługiwał przy stole ku przerażeniu pozostałych biesiadników.

Niejednemu z żyjących pamięta z lat dziecińczych, jak to cyganie objadali nasze wieś z niedzwiedziem, ku radości dzieci niedzwiedzie łańcuchy przy dźwiękach tamburino. Dziś cyganie doprowadzają niedzwiedzie dawną u nas zaginęli, można widzieć ich jeszcze u naszych pobratymców Jugosławian.

Niedzwiedź kościerski nie jest też, za przeproszeniem, byle kim. I on ma swoją legendę. Jakże by mógł istnieć niedzwiedź herbowy bez legendy? Oto co ona powiada:

Dawno, bardzo dawno, gdy ziemia kościerska była jeszcze nieposiedzianą puszcza, było tu niedzwiedzi bez liku, wyrzadzały one rzadkim wędrom do osiedli i ludziom wielkie szkody. Myśliwi posługując się oszczepem i dzidą organizowali polowania i wyteplili wszystkie niedzwiedzie, za wyjątkiem jednego, nadzwyczaj silnego, który był tak przebiegły, że upolować się nie dawal. W końcu jednak znalazł się śmieć, który tak długo tropił niaś, aż w końcu stanął z nim oko w oko. Wywiązała się śmieszna walka między człowiekiem a bestią, w której zwyciężył oczywiście człowiek. Ku upamiętnieniu tego zwycięstwa, ów wojak wziął do swej tarczy herbowej niedzwiedzia. Gdy na tym miejscu powstało osiedle, które później przeobraziło się w gród, w tarczy grodu znajdował się niedzwiedź.

Tyle legenda. Dziś niekiedy złośliwcy nazywają mieszkańców miejscowości, którym patronują niedzwiedzie, czarownikami, co naturalnie jest wierutnym fałszem, jeżeli chodzi o mieszkańców Kościerzyny, bo na ogół są oni wysoce kulturalni i nie posiadają niedzwiedzi w manier. Że magistrat m. Kościerzyny pieczętuje się niedzwiedziem, nie świadczy bynajmniej o tym, że załapła sprawę po „niedzwiedziemu”, bo ten niedzwiedź na miejskiej tarczy herbowej, to jednak zwierze kulturalne, oswojone, które przeżyło już stulecia i wskutek tego zdążyło w zupełności się ucywilizować. Jeśli zdarzy się kilka razy do roku, że popadnie w swój nałóg i pociągnie za wle „miadu”, to czyni to jedynie ze względu na wielkie święto lub uroczystość rodzinną, wzgl. dla zalania robaka, który go ciągle tropi, lub

naszego magistratu, który musiałby usunąć pięknie wymalowaną tarczę herbową, o której złośliwcy twierdzą, że jest to jedyne dzieło na poziomie, zdobiące salę posiedzeń Rady Miejskiej.

Godło z niedzwiedziem kościerskim było i jest tu w wielkim poszanowaniu. Wiedzieli na tarczy przed dojazdem do miasta. Ponieważ jednak ulicznicy niedzwiedzia często obrzucali kamieniami i białem, uznano, że znieważali oni godło miasta, usunęli więc je z dróg dojazdowych.

Dawniej, jak starzy mieszkańcy miasta pamiętają, była tu karczma „Pod Niedzwiedziem”, u której wyjścia zapraszały na dobry trunk. Długoż nie zlikwidowano, o tym, niestety, kroniki nie wspominają, pewnie dlatego, że miadu zabrakło. Przed wojną istniała w mieście również apteka pod „Niedzwiedziem”, lecz i ta uległa likwidacji, zapewne dlatego, że leki „niedzwiedzie” nie były dla wszystkich odpowiednie.

Niedzwiedź kościerski stał się sławny z okazji 600-lecia oknach wystawca okazała się, że niekiedy pałach naszych kupieży było się załrząc na te wizer niedzwiedzi obcho- stanowie czy miad- dą 600-lecie. ezenlowany jest ie- Dziś niedzwiedź za tym nosi go na- dynie w magistr- sza młodzież h- niu.

Przy okazji interesowanym zapro- go” chcieliśmy projekt założenia w nowa, aby tu pod nazwą „Niedz- naszym mieście, którym wszyscy zwolen- wiedzia jama” ci mieliby mogli pa- nicy i miłośni- wach dotyczących prze- dyskusowania, ści naszego grodu. Na- szości i tera- skalu powinny być plyn- turalnie, w le podczas dyskusji nale- ne napoje, język.

Kościerzak

Bocznice życia

Dwaj chłopcy stale się kłócili. Obaj byli uparci i nieustępliwi i każdy chciał postawić na swoim. Pewnego dnia ojciec zabrał ich na dworzec kolejowy i pokazał pociąg ze wschodu, który właśnie wjeżdżał na peron. W tej samej chwili dał się słyszeć gwałt pociągu towarowego, nadjeżdżającego z zachodu.

— Obaj pociągi jedą na tym samym torze w dwóch różnych kierunkach — oświadczył ojciec. — Jak myślicie, co się stanie?

Chłopcy przeczuli, że pociąg towarowy zjechał na bocznice, przepuszczając swobodnie drugi pociąg.

— Widzicie dzieci — powiedział ojciec — ludzie bardzo przypominają pociągi. Staramy się wszyscy dążyć w różnych kierunkach na tym samym torze i muszą narodzić się zderzenia, o ile nie będziemy używać bocznice. Mamy bardzo wiele rodzajów bocznice — cierpliwość, miłość bliźniego, tolerancja, a także po prostu zdrowy rozsądek. Dzieci! dorośli — a nawet narody — mogłyby współżyć o wiele lepiej, gdyby pamiętały częściej o używaniu bocznice życia.

Co kraj to obyczaj

Podróżny, który przybył do Szanahaju późnym wieczorem, zatrzymał się w hotelu i zaczął rozpakowywać walizkę. W tej chwili zastukał ktoś do drzwi i do pokoju wszedł służący Chińczy, który zapytał o coś bardzo łamaną angielszczyzną. Podróżny nie zrozumiał pytania, wówczas służący wyjaśnił mu na migi, że proponuje mu damskie towarzystwo. Podróżny odmówił również na migi, wskazując przy tym na swoje siwe włosy i binokle, aby zaznaczyć, że jest już nieśladym człowiekiem. Nie miał jednak widocznie, takich zdolności do pantomimy, jak Chińczy, gdyż służący powrócił wkrótce, prowadząc za sobą czującą starszą pania... siwa i w binoklach.

Bezstronnie

W okresie „gorączki złota” w Klonidike brajadowała się przed sądem sprawa dwóch poszukiwaczy, którzy zgłosili preiensię do tej samej działki. Przed rozpoczęciem sprawy sędzia powstał i oświadczył:

— Panowie, sąd posiada czek od oskarżonego na 10.000 dolarów i czek od oskarżonego na 15.000 dolarów. Sąd zwraca oskarżonemu 5.000 dolarów, po czym rozsądzi sprawę zupełnie bezstronnie.

Konkurs sportowy „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Ogłaszamy konkurs, mający na celu wybór przez Czytelników 5 najlepszych sportowców Wybrzeża. Zasady konkursu są następujące: co drugi dzień, licząc od jutrzejszego, znajdować się będą w numerze kupon z napisem: Konkurs

HUMOR WISIELCZY



sportowy „Dziennika Bałtyckiego”, do których dołączyć należy zdanie, ukryte w tekście numeru (wyłączając dział sportowy) — dotyczące życia sportowego. Ku ponow tych będzie 6. Kupon 7 zawierając będzie 5 rubryk, w które wpisać należy nazwiska sportowców, których Czytelnicy uważają za najlepszych. Wszystkie te kupony, wraz z ukrytymi w tekście zdaniem, należy wyciąć i w zaklejonej kopercie przesłać pod adres redakcji: Gdyńia, Mściwoja 9 z zaznaczeniem „Konkurs sportowy”. Podkreślamy, że kupony pojedynczo nie będą przyjmowane. Tylko siedem kuponów, przesłanych wraz z zdaniami będą rozpatrywane przez Sąd Konkursowy.

Poszczególne miejsca będą punktowane następująco:

I miejsce — 5 punktów, II — 4 punkt, III — 3 punkty, IV — 2 punkty, V — 1 punkt. Weźmy teraz dla przykładu: sportowiec X otrzymał 500 I miejsc. Razem otrzymuje 500 x 5 = 2500 punktów, 300 x 4 = 1200 punktów i 200 x 3 = 600 punktów. W sumie sportowiec X uzyskał 4300 punktów.

O kolejności miejsc decydować więc będzie ilość otrzymanych przez danego sportowca punktów.

I nagroda — 3.000 zł
II nagroda — 2.000 zł
III nagroda — 1.000 zł

Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa 25 stycznia.

(68)



Pracując w konspiracyjnym wydziale tele- oerko Ewa Naimska przychylili zakochany w niej pułkownik niemiecki na próbie wykra- fienia tajnych papierów. Szantażując posiad- omy wiadomości o rodzinie i towarzysząc malżeństwo ze sobą we Wrocławiu. Dopiero wyjazd Niemca na front do Warszawy, a następ- do ostatecznej ucieczki do Garwolina u wuja Bo- sława. Po przyjeździe na świat dziecka — Ewa sława do wywiadu, pod rozkazem dawnego prze- lozonego Ludomskiego. Podczas jednej z akcji ludomski ginie, robotę prowadzi jednak Ewa nie- przerwanie dalej. Jedną z najciekawszych akcji była „likwidacja” szefa obzoru prześladowego na Skaryszewskiej. Tymczasem zbliżył się do Wis- ly front. Zapowiedziane powstanie zawiadzi w pierwszy terminie.

Ewa przypatrywała się jadącym, którzy zdradzali niecodzienne podniecenie — oczy rozbiegane, nerwo- we — ruchliwe ręce — pochylone ku sobie głowy, szepty, półśłówka, porozumiewawcze okrzyki — i spoj- rzenia wiele mówiące.

Ewa odniosła wrażenie, że ci wszyscy mężczyźni, choć nieznajomi może, wspólnie przeżywają coś te- raz — co ich łączy — że posiadli jakąś wielką tajem- nicę, która ich jednoczy.

— Oni coś wiedzą! — pomyślała Ewa — i ogarne- ła ją wzruszenie.

Myśl o powstaniu błysnęła na chwilę — i zgasła. — To niemożliwe — wiedziałabym pierwsza.

Gdy przejeżdżała przez Żoliborz, stłumiła poku- sę, by wyskoczyć i biec do Bogdana Szajera. — Dom Pod Matką Boską przywoływał ją i wabił potwierda- nymi oknami.

Wahała się. W końcu dała za wygraną i zdecydowała, że nie warto — że późno już — bo godzina policyjna była tuż, tuż.

Jechała więc dalej i w miarę posuwania się w kie- runku śródmieścia nabierała przekonania, że w mie- ście coś się działo — coś, co przenikało do głębi dresz- czem oczekiwania, niepokoju i radości.

— Czyżby powstanie?

Chłopcy i dziewczęta przebiegali ulicę, niosąc pu- szki po kwaszonych ogórkach, blaszanki o starannie zaciśniętych pokrywach...

Wszyscy prawie przechodnie coś nieśli — czy pod pachami, czy po prostu w rękę — dźwigali ciężkie przedmioty lub wypchane chlebaki.

Niektórzy podrzucali małe zawiniątka, do złudze- nia przypominające zmianę bielizny w pośpiechu za- pakowaną w gazetę.

Na guziku dyndały się paczuszki — małe i zatusz- czone — przez rozdarty papier wyglądał chleb. Takie paczuszki, zawierające śniadanie, rano zabierali do szkoły uczniowie — lub urzędnicy, idący do biur.

Ale teraz?

Powstanie!... — Murowane powstanie! — myślała Ewa i nie mogła opanować drżenia.

Tramwaj niespodziewanie stanął — dalej trzeba było iść na piechotę.

Pobiegła więc, płońąc z podniecenia i ciekawości. Przecięła Saski Plac na ukos — przeskoczyła Kró- lewską.

Na Mazowieckiej nabrała tchu — tu było spokoj- nie — tak jak co dzień.

— Coś mi się przywidziało — powiedziała do sie- bie i szła dalej rozczarowana.

Oto Traugutta, pusta i senna ulica. Spojrzała na gmach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego — gdzie dziś mieścił się Arbeitsamt.

Mazowiecka dwanaście — dziesięć — osiem. Skro- ciła w bramę.

Przed nią przez podwórze szli jacyś mężczyźni szli niepewnie, spoglądając ku sztyldowi „Dom Ha- dlowy Masovia” — Naradzali się cicho.

Ewę to zastanowiło.

Gdy znikli w sieni — weszła za nimi.

Pukali do drzwi Kazimierza Hefy.

Kiedy stanęła na gu składu, rzucił jej się w oczy widok niez- wielka sala, zastawiona gasiarami, ukrytymi słomianek, pełna b- dzy dym tytoniu. Czarne, pro- stokąty wcześniej zastoniętych okien dodawały tajemniczości — e- elektryczne światło migotało pod sufitem.

Jednostajny g- dumionych rozmów przypomi- nał klasę szkolną d lekcja.

Otoczyli Ewę ie obcy, czymś zaferowani — i o posiwiałych głowach. Jakies ludzie młodzi i mi Czerwonego Krzyża — inne dziewczyny z o- wiatrówkach, chłopięcych ma- rynarkach. — też ubrane w laciaste niemieckie „tygryski”.

Wśród zeb- w spodniach do konnej jazdy — lub cerskich butac- wojskowych mundurach.

W miejsc- lepiej oświetlonym — siedzieli pół- poważni młodzieńcy i czyścili broń.

kolem na por- biło szybciej — nie zawiodły ją prze- Serce Ew- c powstanie.

Posła- dywatnego mieszkania właścicieli „Ma- sovii”.

Pierwsz- kój był pusty i ciemny — w drugim znalazła f-

— My- Ewa, że nie przyjdiesz już... — Po- nie! — przerwała wzburzona Ewa.

Mira- ła głową z uśmiechem.

— Niedziała?

— Niedziałam, bo cały dzień spędziłam na Bie- lanach ostry — z synem...

— więc widzisz — doczekaliśmy się!

— o co za wojsko?...

— dzie z batalionu kapitana Krybara.

— do ich... — zauważyła Ewa.

— dna kompania plus osłonowy pluton dowód- cy tu...

— pokiwała sceptycznie głową.

— A jak są uzbrojeni?

— Słabo — bardzo słabo. — Idź zresztą i zobacz...

— A propos „zobacz” — wejście tu nie jest wcale strone — brama wolna — podwórze również jest pusta! Nie spotkałam ani jednego post- ru!

— Teraz już nie potrzeba... — tłumaczyła Mira.

— Niedobrze... A gdzie Kazik?

— W ostatnim pokoju — idź, pomóż im. Zdaje mi, że zaczął się „Sten”...

Ewa wróciła do sali. Nikt nie zauważył jej wej- ia — nie dostrzeżono jej w ogólnym zamęcie.

Chodziła wśród tych wojaków — krążyła w tł- nie po sali — słuchała rozmów, żartów, rozkazów sprzeczek.

Ludzie z osłonowego plutonu byli jeszcze możliwe uzbrojeni — a reszta bezbronna, czyniła przynębia- jące wrażenie.

— Zbieranina! — pomyślała Ewa — i przypom- niała sobie swych chłopców z dziewiętej dywersyjnej kompanii na Żoliborzu. Tamci byli uzbrojeni — no! A te mizeraki budziły litość — pożałowania godne wojsko...

Żal jej ich było.

Tymczasem napływali do sali wciąż nowi — zdy- szani, zgrzani — nie mogący wymówić słowa.

— Już po godzinie policyjnej! — zawołał jakie- prawie dziecięcy głos.

— Dziś to nieważne...

— Racja!

Za składem — w małym pokoju, gdzie poprzednio było biuro firmy, spotkała podchorążego Kmitę.

(Dalszy ciąg nastąpi)